

Strony internetowe Roberta Kolebuka

✉ kolebukr@poczta.onet.pl ✉



Tadeusz Nowak

Jasełkowe niebiosa

Warszawa 1957, "Państwowy Instytut Wydawniczy" (wiersze z lat 1956-1957)

Okładkę zaprojektowała Ewa Lubelska-Fryszak
Nakład: 2 000+253 egz.

Oto kompletny spis treści tego tomiku:

- [Pod lasem](#)
- [Zorza polarna](#)
- [Pieśni elegijne](#)
- [Znaki](#)
- [Koszyk wiklinowy](#)
- [Mój brat](#)
- [Naiwni](#)
- [Ślepcy](#)
- [Na rynku](#)
- [Emeryci](#)
- [Prostoduszni](#)
- [Ludkowie](#)
- [Pobici sekretnie](#)
- [Przyszedłem was pocieszyć](#)
- [Mędracy](#)
- [Alchemicy](#)
- [Słoneczniki](#)
- [Drewniane twarze](#)
 - [1. Grajkowie](#)
 - [2. Kukły](#)
- [Na wojnie](#)
- [Łagodność](#)
- [Pojednanie](#)
- [Czarnoksiężstwo](#)
- [Światło łagodne](#)

- Kołyska
- Serce
- U mojej matki
- Pokora
- Moi doradcy
- Wszystko jest powtórzone
- Morderca
- Jaszczur
- Pieśń weselna
- Bo ty jesteś...
- Ciemne dno rzeki
- Ludzie ogromni
- Portret
- Baran ofiarny
- Podróż
- Mały poeta
- Czego się nauczyłem u Boga i ludzi
 - Piosenka opuszczonego w miłości
 - Terminowanie u rzezimieszków
- Dziewczęta czekające na zwiastowanie
 - 1 Archanioł
 - 2 Macierzyństwo
 - 3 Jezioro
- Modlitwa
- Jesień, moja sekretna pora
- Ballada dla młodszego brata
- Pieśń o powrocie
- Zima
- Izaak
- Ballada staroświecka
- Północne bębny
- Białe skrzydła chóru
- Królestwo
- Szopka
- * * * Schyleni w sobie wiekuiście...
- Nie śmiem
 - * * * Zboża zżęte, laski gołe... (Z Jesienina)
 - * * * Na niebieskim dnie półmiska... (Z Jesienina)
 - * * * Nie przeklinam, nie płaczę, wyklęty... (Z Jesienina)

Pod lasem

To wszystko dawno mi się śniło:
suche żelazo naszych rąk,
pogańskie dziecko pod kobyłą,
i nocą ptak gwizdzący z łąk.

I wystarczyło spojrzeć wstecz,
aby nad głową pochyloną
ujrzeć, jak płytka rzekę - miecz
i chmur kręcące się wrzeciono.

Dzisiaj owsiane światło żniwa
stoi na wozie obok wrót.
Pod sennym klonem koń się kiwa
i sad w owoce sączy chłód.

Ale pod lasem widać jeszcze,
jak końskie mleko pije wnuk.
Na siwych kołach jadą deszcze
i ścieka siarka z polnych dróg.

[Spis treści](#)



Zorza polna

Znane mi jest tu każde okno
i z białych zbóż idący dym.
Tu się o polną zorzę potknął
mój pierwszy krok i pierwszy rym.

Wciąż mi się zdaje, że w jabłoni
śpi rozczochrany jastrząb - jesień
i gdy myśliwski róg zadzwoni,
na polowanie mnie zanieśie.

A mądry dziad, co mieszka w zorzy
(bo tam na pewno z fajką ślęczy),
przystanie przy mnie i położy
na moim czole wieniec tęczy.

Żółta sikorka - okruszyna

rozdziobanego nieba, śpiewa.
Młodość się moja zapomina,
jak fosforyczny gąszcz - ulewa.

Spis treści



Pieśni elegijne

1

**Z krzyku łabędzi jest jezioro,
z siwych gołębi piórko świtu.
Pagórków elegijnych poro,
gwiazdo żniw i błękitu.**

**A my jesteśmy dziegieć, smoła,
po brodzie płynie nam żółć mleka.
Byłe imieniem nas wywoła
pies, co na kość księżyca szczeka.**

**Koszule dla nas szyje mróz,
noc z sukna kroi nam surduty.
Koń w rozjuszoną ziemię wrósł
z półksiężyców rozkuty.**

**On pocwałuje z nami jeszcze
przez bębny wzgórz i blachę dolin.
Kopyta grają, jak w orkiestrze
ciężkie srebro mandolin.**

2

**Z pieśni wstydlivej jest wesele,
modlitwa jest z żalonych ust.
Dolina szorstkie sukno ściele,
jak wielki flet gra na niej chrust.**

**A my jesteśmy z pojednania
końskiego potu, beku owiec,
i pożądlwie nas zasłania
w pokorze równy nam jałowiec.**

**Przewrotne tylko są zwierzęta,
beczą każdemu z nas inaczej,**

bo za nas każde z nich pamięta,
kto jak i w jakim gra teatrze.

Przewrotne tylko są przepiórki,
inaczej biednych tytułują,
inaczej tych, co na pagórki
ogromne stada zbóż zwołują.

3

Oczy z iskrzącej są zieleni,
usta z tytoniu, uśmiech z drwiny.
I nie jesteśmy zaskoczeni
nozdrzami zwierząt. Przy nich śpimy.

Ale powoli wszystko mija.
Tylko wilgotne oczy zwierząt
patrzają łagodnie spoza kija,
zanim rogami w nas uderzą.

Tylko na błoni w noc majową
pijany grajek, leżąc, grywa
żywym, powszechnej śmierci - sowom,
i sierpom nowiu w syku żniwa.

Czemu śmiejecie się z fletnisty?
Pieśni tej nikt już nie powtórzy.
Po mchu przechodzi wiatr ognisty,
leży zwinięta blacha burzy.

4

Kapliczka stoi ponad rzeką,
dnem rzeki obłok, sycząc, płynie.
Nie zatrzymany pod powieką
żebrak idący po dolinie.

Nieślubne dzieci zejda z gnoju,
żałośni w uśmiech się przybiorą.
Winem napełni się jezioro,
a pieśnią dzwonki na powoju.

Spod przymrużonych patrzę powiek
na wieś ubraną w pawie piórko.
Ogromny brytan, zły jak człowiek,
patroluje nasze podwórko.

**Z nawyku żal mi jest brytana,
żal mi podwórka, gdzie jabłonka
ze snu białego wywołana
owoce tylko dla mnie strząsa.**

5

**To tylko błazen staroświecki
wmawia w nas płacz i przywiązanie
do żniw - podszytej wiatrem kiecki,
i każe nam się modlić za nie.**

**Pomiędzy nami pojednania
nie ma. Kapliczka nas nie zjedna.
Przed smutkiem uśmiech nas zasłania,
ziemia szyderczo nam potrzebna.**

**Świat nasz jak stara nierządnicza
uśmiechem jeszcze nas przyzywa,
gdzie do snu ściele okolica
wytarty snopek żniwa.**

**Długo będziemy jeszcze leżeć
nad nieruchomą wód kołyską
i głową odrzuconą nisko
ścierać cuchnące potem pierze.**

[Spis treści](#)



Znaki

**Wielkie nieszczęścia są tylko dla biednych,
krążą nad nimi jak nad wodą czajki.
W borsuczych zimach i w jesieniach zgrzebnych
siedzą za piecem u wiśniowej fajki.**

**Cokolwiek czynię, czynię tylko przeciw
upokorzeniu czterech ścian żywiołów.
Moja wątroba, ciało moje świeci
łamaniu z gliny ułomnych aniołów.**

**Krąży w powietrza parafialna miska
i salutuje ołowiana armia
tych, których burza na dolinach iska**

i kundel kością skradzioną dokarmia.

**Już w kostur dla nich sosna się ugina
i chroszczą chmury elegijne proso.**

**Dla wydanego pocałunkom syna
zmieszaną z octem żółć wesela niosą.**

[Spis treści](#)

Koszyk wiklinowy

Janowi Błońskiemu

Mojęsza uratowano w koszyku wiklinowym oblanym smołą

**Nie przyszło mi do głowy,
musiano mi powiedzieć,
że koszyk wiklinowy
zamieni w łódkę - dziegieć.**

**Ogromna zieleń - rzeka
łuszczy się. Krew rozlana
z otwartej czaszki ścieka
na wbite w piach kolana.**

**Nie przyszło mi do głowy.
Po tobie jest jarmułka
i talerzyk cynowy,
i drewniana kukułka.**

**Nie przyszło mi do głowy.
Ogromna zieleń - rzeka
przy twarzy oliwkowej
łuszczy się i narzeka.**

**Zgnił koszyk wiklinowy,
rozlano nocy dziegieć.
Nie przyszło mi do głowy,
nie chciano mi powiedzieć.**

[Spis treści](#)

Mój brat

Niebieskie skrzydła sadu
zamykają się. Białe noce
świecą między drzewami
jak mosiężne owoce.

Po sadzie chodzi człowiek
w kleryckim kapeluszu.
Drzewa zwijają liście
w trąbki włochatych uszu.

Człowiek powiada: miła,
ręką zasłania oczy,
Czerwone jabłko zorzy
po trawniku się toczy.

Anioł wychodzi z drzewa,
jabłko na krzyż rozcina.
Mrok do sadu się wlewa,
brat kolana ugina.

[Spis treści](#)



Naiwni

Naiwni wierzą w ocalenie.
Matka pogłaska ich po głowie
i da im to, co podniebienie
łechtane zbytkiem im podpowie.

Dla nich rozmyślnie będę tkliwy,
pod kaprys ich osiodłam osła.
Oby pod ręką zamiast grzywy
ogromna zorza im wyrosła.

W lesie, gdzie cuchnie mech dziczyzną,
urządzą dla nich polowanie
niech nad maleńką ich ojczyzną
dzik rozjuszony - wiatr przystanie.

Naiwni wierzą w ocalenie.
Za zmarłych modlą się i żywych.
Osioł kopytem zrzuca ziemię

na tych, co ręce zdjęli z grzywy.

**A ja, lutnista ich nadworny,
natrząsam się z bratniego żalu
i soczewicę - ił pokorny,
sypię na twarze ich z metalu.**

[Spis treści](#)

Ślepcy

**Ślepcy idą przez deszcz.
Słoneczniki chmur dymią.
Ślepcy idą przez deszcz
między dymem i ziemią.**

**Siwa ulica - leszcz,
z ostrej siarki aleje.
Ślepcy odchodzą w deszcz,
ulicą obłok wieje.**

**Ślepcy odeszli w dym.
Pogody biała laska
strąca niedźwiedzie chmur,
tygrysią zieleń głaska.**

**Ślepcy... Dmie wiatr we flet,
suszy się nieba płótno.
Ulicy rybi grzbiet
koła pojazdów utrą.**

[Spis treści](#)

Na rynku

**Rynek, wozy na rynku
jadą ciężko po brzuku
żelaza i kamieni.
Pod kościołem na murze
stoją mnisi w zieleni.**

**Kruszą w palcach godzinki
z boskiej ręki do ręki
spracowanej babiny
i odchodzą z pierogiem
w chmur jaskrawe pierzyny.**

**I babina odchodzi,
choć się odejść nie godzi
bez słodczy dla wnuka.
Nad nią przeor w dwa skrzydła
boskiej łaski postuka.**

[Spis treści](#)



Emeryci

**Z łaskami chodzą emeryci
w starczym uśmiechu pogrzebani.
Uczesani, umyć,
gotowi stać się w każdej chwili
krzakiem jaśminu, gdzie ptak śpiewa.
I będą w sobie się dziwili
nasłuchującej lasu łani,
obłokom, jak dymiące drzewa.**

**Nad wodą siedzą emeryci.
Jak z rówieśnikiem mówią z rzeką.
W lęku liści ukryci
poprzez siebie idą daleko
i jeszcze dalej wokół siebie.
A z głębi rzeki patrzy na nich
Wielki Emeryt, na pogrzebie
celebrujący płacz barani.**

**U Boga Ojca emeryci
liczą weselne piórka pawi
i z piachu czyszczą Wielki Wóz.
Będą ubrani, będą syci,
Bóg, sam emeryt, nie zostawi
ich w wielki śnieg i w wielki mróz
bez melonika i bez chleba
na środku drogi, w polu nieba.**

[Spis treści](#)

Prostoduszni

Nie ma doliny odkupienia.
W oberku chodzą prostoduszni.
Czerwone Morze wody zmienia
za tymi, którzy śmierci uszli.

Są tylko ludzie zamyśleni
i dziecko śpiące na kolanach.
Alarmująca miedź jesieni
między naiwnych jest rozdana.

Na mieczu tańczą prostoduszni,
w pośmiertnych maskach chodzą żywi.
Nas, cośmy jednej śmierci uszli,
prócz nagich ramion nic nie zdziwi.

Żołnierskie buty stoją w szafie,
ubrany w uśmiech lud się bawi.
Może ja kiedyś też utrafię
niedźwiedzią stopą w taniec pawi.

[Spis treści](#)

Ludkowie

Grzeszni ludkowie, okrziesani
w pokorze i w rebelii,
w chłodnych źrenicach łani
wnętrze swoje ujrzeli.

Zaryglowali się, zaparli.
Szyderstwo ich nie dotknie.
Skórę z jagnięcia zdarli,
rysują kwiat na oknie.

Ludkowie z gliny wypaleni
z naiwną gwiazdą w twarzy
pod bębniami jesieni

niosą namiot kuglarzy.

**Jedno skrzydło namiotu
uchyla się, pies szczeka.
Resztę jak kroplę potu
pochłania las i rzeka.**

[Spis treści](#)

Pobici sekretnie

**Upokorzeni, pobici sekretnie,
z wystygłą fajką na przypiecku drzemią.
Grudniową nocą płaczą za nich fletnie
i biegną śniegu gronostaje ziemią.**

**Przepiórki zorzy rozgrzebują proso,
wilga na burze elektryczne woła.
Oni przed sobą metal dłoni niosą
i w niskiej glinie wypalone czoła.**

**Na stole fajka odłożona leży,
blaszane miski pies jęzorem zmywa,
a dalej pachną błyskawicą żniwa
i cuchnie piżmem trop jelenia świeży.**

**Upokorzeni, pobici sekretnie,
siedzą na progu z dziećmi na kolanach.
Jeśli powstaną, na klęczki ich zepchnie
ciemność idąca do nich na organach.**

[Spis treści](#)

Przyszedłem was pocieszyć

**Twarz moja pospolita,
sucha twarz apostoła,
z przepiórkowego żyta
wszystkie gwiazdy wywoła.**

Wśród gwiazd będziecie siedzieć,

**łamać się białym chlebem,
na ziemi, gdzie się dziegieć
miesza z nocą i niebem.**

**Pagórków siwe osły
weselne stoły niosą.
Lniane obrusy dolin
wybielone są rosą.**

**Żelazne moje ręce,
żelazo moich dłoni
przed jastrzębiami głodu
miski wasze zastoni.**

**Nie patrzcie w moje oczy,
iskrzy się w nich zła zieleń.
Na półmiskach się toczy
jabłko, ryba i jelen.**

**Przyszedłem was nakarmić.
Twarz moja pospolita
będzie dla moich wnuków
w białym kamieniu bita.**

**Przyszedłem was pocieszyć,
choć nie ma pocieszenia.
Chodzi śnieg czarnym polem,
w martwych świątków nas zmienia.**

[Spis treści](#)



Mędracy

**Mędracy się uczą równowagi
ognia i wody, dnia i nocy.
Na piachu leży Dawid nagi
z głową uciętą obok procy.**

**W ogniste krzewy dmą kapłani,
a wierni jedzą ich sandały.
Zmarli są wapnem przysypani,
Żywym źrenice pociemniały.**

Pokorni wierzą w zmartwychwstanie.

**Paloną skórą czuć powietrze.
Archanioł przy nas nie przystanie,
z wapna nam twarzy nie obetrze.**

**Jak mnich się modli wiatrak w polu,
psalm sypie się przez białe skrzydło.
Nie zmyje wapna i karbolu
z nas wytapiane mydło.**

**Mędracy nas uczą umierania.
Jak siwy łabędź syczy rzeka.
Dziewczyna listkiem się zasłania,
spłoszony ptak ucieka.**

[Spis treści](#)



Alchemicy

**Alchemicy są starzy.
Bez diabła prażą ołów,
chodzą z mirtem przy twarzy
i udają aniołów.**

**Sierpniowe niebo dla nich
jest jak podgardle szczygłe.
Wśród ludzi - stad baranich
chodzą jak wiatr po śmigle.**

**Oni mnie spustoszyli,
podstępnie weszli we mnie.
Dzisiaj po nich daremnie
wymiatam gnój kobyli.**

[Spis treści](#)



Słoneczniki

**Ludzie w dobroci obosieczni
tropią we mnie anioła.
Może on ich na dudzie
w trwodze osik uwieczni.**

**Wszystko dla nich uczynię.
Mój krewniak - deszcz ubogi
obmyje im w dolinie
bok i ręce, i nogi.**

**Tylko zwierząt ostrogą
niech nie ranią w podbrzusze,
bo w nich w obłok - ubogą
wyobraźnię rozjuszą.**

**Pali się we mnie żółć i obłok.
Słoneczniki z fosforu
obracają się we mnie
jak niedźwiedzie wśród boru.**

[Spis treści](#)



Drewniane twarze

1. Grajkowie

**Gdzie jesteście, grajkowie?
Na stole leżą skrzypce,
na progu śpią sandały.
Ciężkiego miodu lipce
w baryłkach się ustały.
Gdzie jesteście, grajkowie?
- Pod koronką tymianku
na drewnie skrzydeł śpimy.
Kto rysuje na dzbanku
nasze twarze w twarz zimy?**

**Gdzie jesteście, zagrajcie?
Syczy skóra na bębnie,
noc się wlewa do miodu,
naga dziewczyna ziębnie
w czarnym skrzydle ogrodu.
Gdzie jesteście, zagrajcie?
- Przyjdziemy do was, jeśli
znajdziecie twarze nasze.
Piękne twarze u cieśli
tną nam z drewna pałasze.**

[Spis treści](#)

2. Kukły

**A my idziemy wprost od cieśli.
Nikt nie ma takich jak my twarzy.
Takiego światła i zieleni
święci w źrenicach nie przynieśli.**

**O, jak to dobrze w drewnie
popłakać sobie rzewnie,
nocą wołać niebiososa,
gdzie przepiórka śpi bosa.**

**Wszyscy jesteśmy jednakowi.
Chodzimy w kole równowagi.
Drewniana twarz wysłowi
za przyjaciela obłok nagi
i miłość za kochankę,
i bosą stopę nowiu.
Czemu jezioro na sitowiu
wiesza nocy firankę?**

**Z drewna są nasze twarze.
Rozsądek nasz drewniany
po świecie iść nam każe
z rękami obok ściany.
Cóż uczynimy, mędracy śmieszni,
wierni zabawie cudotwórcy.
Na białe śniegi ludzie weszli.
Drewno się naszych twarzy kurczy.**

**Jak to dobrze pod drewno
pozytywkę kłaść rzewną.**

[Spis treści](#)

Na wojnie

**Co żołnierz robić ma na wojnie,
mój ojciec na to wam odpowie:**

**strzelać do ludzi bogobojnie
i nosić z piórkiem hełm na głowie.**

**Już więcej nic nie wymyślono,
chyba że jeszcze się policzy
wrzos, jak skrzypiące wozu dzwono,
i krzyż w sosnowej okolicy.**

**A hełm, z którego wróble piją,
jest tylko zbędnym rekwizytem,
bo nie zapięty jest pod szyją
i przestrzelony przy tem.**

[Spis treści](#)

Łagodność

**A ja nie jestem objuczonym osłem.
Obok mnie płoną, jak obłoki, żyta.
W jednej koszuli z domu się wyniosłem,
gdzie zgrzebna strzecha zorzą jest poszyta.**

**Nie klnę najbliższych, za skąpstwo nie winię.
A jeśli kiedyś wyrosnę na pana,
będę im pasał obłoki jak świnie
węszące ryjem w łące po kolana.**

**Po słonej trawie, pod zielenią burzy
wejdę do lasu, wywiodę zwierzęta
i sarna liżąc moją twarz przymruży
żrenice, gdzie jest łagodność poczęta.**

**Wciąż patrzą na mnie oczy oliwkowe.
Odarta skóra na płocie się suszy.
Popiół się sypie na pokorną głowę,
w ciche żrenice jałowiec się kruszy.**

[Spis treści](#)

Pojednanie

**Na tych, co modlą się i płaczą,
spada z jabłoni biały pył.
Na dnie dymiących wód zobaczą
ogród, co w nich i dla nich żył.**

**Nie dla nich było powołanie,
a są ubrani w nocy habit.
Nad nimi z młotkiem syn przystanie,
aby sosnowe wieko zabić.**

**My, ulepieni z innej gliny,
Igniemy do siebie chłodną skórą
i znak wyróżnia nas jedyny:
czoło rozprute w poprzek chmurą.**

**Po nich i po nas pozostanie
trzepot gałęzi, dym, powietrze
i napisany kwiat na dzbanie,
jeśli go ostra dłoń nie zetrze.**

[Spis treści](#)



Czarnoksiężstwo

**Na głowach niosą pióropusze pawie.
Ojciec, lipcowy czarnoksiężnik miodu,
według godności sadza ich na ławie
pod jastrzębiem jesiennego ogrodu.**

**A oni w sobie już przeżyli wszystko
i są jak ziemia obiecana ciału.
Mówią sekretnie, miód piją pomału
i śpią proso w jesiennie ognisko.**

**Dym, się podnosi, dopala się proso.
W sadzie młodzieńcy siedzą pod jabłonią.
Wstają, na ustach czarne flety niosą
i w biały ogień podkówkami dzwonią.**

**Toczą się jabłka, pachnie światło sadu,
a oni idą lekko i sekretnie
przez śpiewające jak niebiosa fletnie
i gorzko ścieka w nich szyderstwo ładu.**

**Ojczy, naiwne czarnoksiężtwo boli.
Przy tobie w sadzie siedzi mały chłopiec
i palcem pisze na listku topoli ciemność,
O którą musimy się otrzeć.**

[Spis treści](#)

Światło łagodne

**Wnętrze gotyckie - średniowiecze
jest moim wnętrzem, psalmem moim.
Kto z mojej twarzy pot obetrze,
kto mnie przed śmiercią uspokoi?**

**Jestem łagodny jak ów pasterz,
który owieczkę uniósł z cierni.
Ludzie jak chmury są pierzaste,
przemijająco miłosierni.**

**Ale jest krew na mojej skórze,
w powietrzu krzyk zabitych trwa,
a ja tajemnie niebu służę,
gdzie zamiast światła dudni kra.**

**Pochwalić chcecie mnie - pochwalcie,
ale nie za to, że jak gil
przez całe życie w jednym palcie
strząsałem śnieg, ścierałem pył.**

**Chciałbym, by nikt się nie odważył
narzucić palta na me ciało.
Oby na zawsze w mojej twarzy
łagodne światło skamieniało.**

[Spis treści](#)

Kołyska

**Zakrzyczał ptak i sad ucieka.
W nocy się skrzydło klonu dymi.
Śpiącym u owiec gra z daleka**

ostatnia trąbka ziemi.

Oto szydercze zmartwychwstanie.

Żałobną gałąź szczypią konie.

I tyle po nas pozostanie,

ile ubiegną w dym jabłonie.

Za mnie się modlić nikt nie umie

przez popiół ust wystygły.

I noc się czai przy rozumie,

jak habit prosto z igły.

W drzazgach moja kołyska,

krzyczą we mnie anieli.

W twarz popatrzcie mi z bliska.

I cóżeście widzieli?

[Spis treści](#)



Serce

Coraz częściej mi grywa

elegijna muzyka.

Sierpy idą przez żniwa,

sierpień sady zamyka.

Zbliża się do mnie ziemia,

skąd wieje śnieg i mróz.

Niebo konie wymienia

i znów grzmi Wielki Wóz.

Jadę, a we mnie zima

gałązki mrozu ściele.

Gdy się wóz nie zatrzyma,

syn wyprzedzi wesele.

Mówcie, jeśli ktoś spyta:

"Odszedł od nas z tą suką."

A za nami kopyta

iskrzą niebo na ukos.

[Spis treści](#)



U mojej matki

A tam na wsi, u matki, osikowe polesie
osypuje się z ognia i liści.

Rzeka dudni przy progu, przytupują przyciesie,
jak kur jutrznia na dachu się czyści.

Matko, oczy podnoszę, na gałęzi śpi sowa,
patrzy na mnie i we mnie pohukuje okrutnie.
Na czworakach do ciebie iść zacznę od nowa
potrącając łokciami osikowe lutnie.

Nad twoim synem chmury, jak konie żałobne,
idą ciężko, po bokach im grają organy.
I tratują jak szkło twe radości drobne.
Pogania je garbus w pawie malowany.

[Spis treści](#)



Pokora

Modlą się za nas klony
i rude osły niosą
soczewicę pokory
głodującym niebiosom.

Przy drodze stoją klony,
szczypią je rude osły.
Przez ogniska obłoków
smutki nasze przeniosły.

Mój osioł we mnie drzemie,
stoją nade mną klony.
Księżyc mojej pokory
w rzece jest utopiony.

Nade mną syczą klony.
Cóż na twym grzbiecie poślę,
głodującym niebiosom,
ryczący we mnie ośle?

[Spis treści](#)



Moi doradcy

1

**W mojej rodzinie nie było świętych.
Dla zmarłych topi się żółty piach,
a nad żywymi jak kot wygięty
czai się w mroku słomiany dach.**

**A we mnie mieszka anioł garbaty,
karmi gołębie i leczy psy,
snopkami zorzy poszywa chaty
i w dzbanki zbiera słowicze łzy.**

**Święty garbusie, oto jest frak,
melonik, laska i światło miasta.
Na żywych sypie się nocy mak,
zmarłych szydrczy kamień porasta.**

**Niegodny jestem - jesteś ułomny,
w twoich źrenicach dogasa ból.
Jeśli wyorze nas chłop potomny,
z ust naszych zetrze rękawem sól.**

**Ale nam krzycheć nikt nie zabroni,
wprowadzić zorzy w nasz niski sad,
bo my jesteśmy krewni jabłoni,
na której jastrząb z koźlęciem siadł.**

2

**W mojej rodzinie nie było piekła.
Był tylko rudzik - kusy czart.
Dla niego wódka Dunajcem ciekła,
lecz był jej wart.**

**A we mnie mieszka mistrz ogniska,
na różnie moje serce kręci.
Ta koźła postać jest mi bliska,
jak polni święci.**

**Z nim wódkę pijam, w karczmie
i z nim się zgrywam w karty.**

**Jedynie z nim, gdy mówić zacznie,
jestem jak miejski park - otwarty.**

**Za niego ja, a on się za mnie
z bolesnej żółci niebios modli
i nad ostatnią wódką skamle,
lecz się jałmużną nie upodli.**

**Dopóki we mnie będzie żył,
psu dam bebechy na pożarcie,
umarłym będę sypał ił
szuflą, otwarcie.**

3

**My się rodzimy prawomyślni,
choć każdy z nas ma ślepią Szeli.
Czasem się nam o świcie przyśni,
to, czego mędracy nie widzieli.**

**Ale zazwyczaj wierni czerni
śpimy na snopku tuż pod zorzą,
póki panowie miłosierni
na noc nam stajni nie otworzą.**

**Bo w naszym jest zwyczaju
całować ręce, które biją,
usuwać się słowikom w maju,
próbować sznur konopny szyją.**

**W płaczu zastygłe matki nasze
w otwartym polu z dziećmi stoją
i po jałmużnę przez pałasze
okrutnych deszczów iść się boją.**

**A we mnie tańczy menueta
anioł we fraku, stroi lutnie,
aby dziewczętom mógł poeta
śpiewać wiersz tkliwie i okrutnie.**

**I we mnie szatan, krewniak bliski,
pieśń nienawiści z ognia śpiewa.
Na krew czekają dolin miski,
a na wisielców drzewa.**

[Spis treści](#)



Wszystko jest powtórzone

**Za nimi chodzą zmarli,
przed nami chodzą żywi.
Jedni się nas zaparli,
drugich nasz uśmiech dziwi.**

**Wszystko jest obiecane
w winnicach ewangelii.
Niedźwiedź zarzyna łąnię
i ludzie krew widzieli.**

**Wszystko jest powtórzone
na jednym ostrzu noża.
Głowa traci koronę,
z tułowia cieknie zorza.**

[Spis treści](#)



Morderca

**Gdzie jest twój anioł, matko?
Krzepnie ciało na śniegu.
Mróz zieloną kołatką
szuka w lesie noclegu.**

**Mróz? - na pewno mróz,
choć tego nikt nie wie.
Jeśli syn twój w śnieg wrósł,
jego anioł śpi w drzewie.**

**Dzięcioł stuka do drzewa.
Twój syn w ręce nóż trzyma.
I nikt w dziupli nie śpiewa.
Na gałęzi śpi zima.**

**Tylko w polu wilczyca
łeb żałobny podnosi.
Lecą sople z księżycy,
las jak stado śpi łośi.**

[Spis treści](#)

Jaszczur

**Pali się skóra, topi kość,
z dolin do dolin siwy popiół
wiatr przesypuje, wiatr i woda.
Jaszczur u źródła dysząc żłopie,
śpi koń i święty Jerzy śpi.
Na włóczni wsparta jest pogoda.**

**Ciemne wiernych źrenice
patrzają na niski brzeg.
W popiół idą pszenice,
świecą cuchnące brzuchy rzek.**

**I nie ma dla nich zmiłowania.
Patrzają w głąb siebie nachyleni,
gdzie sierp nowiu dogania
łeb kosmatej przestrzeni.**

[Spis treści](#)

Pieśń weselna

**Myślałem kiedyś: wszystkie rzeki
jak beczki pełne smoły spłoną
i siostra z głową podniesioną
iść będzie z gwiazdą u powieki.**

**Myślałem: zima wszystkie drzewa
ubierze w sztywne krynoliny
i siostrze mojej ptak bez winy
najcichszy mirt wyśpiewa.**

**Już ustawiłem flety w lesie
i zamówiłem skrzypce zimy,
już dłoń podniosłem, już flet drze się,
a my po bębnach wzgórz pędzimy**

i ulatuje sierść bułana

**w dymiący wiatr, w kudłaty mróz,
lecz koń upada na kolana,
jakby pokutny sztandar wiozł.**

**I coraz wolniej jadą sanie.
Na czapce gaśnie pawie piórko.
Pomiędzy nami pozostanie
maleńki uśmiech: siostró, córko.**

[Spis treści](#)



Bo ty jesteś...

**Bo ty jesteś leśny dzwonek.
Przy twojej głowie śpi jezioro.
Świt uszyty jest z koronek,
las miedzianą świeci korą.**

**Bo ty jesteś... Mędracy niosą
w wąskich ustach żółć rozwagi.
Trawa jest podszyta rosą,
na niej leży obłok nagi.**

**Ciebie tylko się wspomina.
Siarka płonie w głębi burzy.
Rozjuszony kroplą wina
twój kochanek oczy mruży.**

[Spis treści](#)



Ciemne dno rzeki

**Ciemne dno rzeki. Deszczu pozytywka
zielenowłosej przygrywa dziewczynie.
Obok ust moich łamanych pożarem
siedem rzek mrozu barbarzyńsko płynie.**

**Z zawiązanymi chodzę źrenicami
ciężko jak niedźwiedź pod okapem zimy.
Ptak na gałązce pazurkami strąca
zielone iskry w moje ciemne rymy.**

**Mario, o Mario, średniowieczne koła
toczą się we mnie od nowiu do nowiu.
Serce - żaloszny linoskoczek - śpiewa
ciemne dno rzeki gwiazdom na sitowiu.**

[Spis treści](#)



Ludzie ogromni

**Wokoło nas jest mróz i śnieg,
przestrzeń deskami ogrodzona.
Tu potem cuchnie owiec bek
i mleko ścieka pod wymiona.
Tu się odziera skórę z krów,
stos pacierzowy sarnom łamie,
tu od niemowląt nam na ramię
ogromne sierpy kładzie nów.**

**Za nami wiatrak - proboszcz z drzewa,
w jałowcach, w dymie, pacierz miele.
W ogniu osiczyn wilga śpiewa
burzę piór pawich, mirt, wesele.
Zabite jagnię leży w krzewie,
w piachu się suszy skóra z wołu.
Ziemia i niebo nie wie,
jak ciężko modlić się u stołu.**

[Spis treści](#)



Portret

**Odszedł i nie powraca.
Ubrany w jaskółczy frak, w cylinder i rękawiczki.
Chodzi po mieście, niewspółczesny, jak dorożkarski koń.
Jest delikatny.
Na światło mówi: tymianek, na rzekę mówi: zieleń.
W jego oczach czai się wielka kałuża nocy,
gdzie rzeczy zatopione świecą białymi brzuchami.
Chciał coś wymyślić, zakreślić wokół siebie białe koło i żyć.
Ugiął kolano, powiedział: miła, miła.**

**Uderzono go młotkiem w ciemię.
Obrzucono go kaloszami kochanków.
Jest sam.
Rozmawia z psami.
Tropi mysie pazurki na śniegu.
I tylko czarny baran, ofiarny baran, obraca się w nim i beczy,
obraca się w nim i beczy w dzień i w noc.**

[Spis treści](#)



Baran ofiarny

**Baran. Odzieranie barana,
patroszenie barana.
W karczmie sadu basetla
beczy roztrzaskana.**

**Na płocie łeb barani,
w powietrzu łeb barani
z grudniowej nocy strąca
soczewicę snu na nich.**

**A oni? Czarną skórę oni
na ośnieżonych polach
naciągają w sto koni.**

**Dziecko się rodzi, z czarnej skóry
robią dziecku zabawkę:
bęben - obłok ponury.**

**Płacząc starość ubogą
dziwią się własnym synom,
gdy synowie ostrogą
biją w bęben i giną.**

[Spis treści](#)



Podróż

**Otoczony dokoła wigilijnym lasem
i jeszcze w sobie borem dziwnym otoczony,**

między niebem a ziemią, jeziorem i czasem
przejeżdżam poganiając równin perszerony.

Dokąd jadę tak z czapką ściągniętą na bakier,
z taką pasją pijacką woźnicom nie znaną?
Wiem, że siedzę na koźle, że pędzi fiakier
i że płonie dokoła wigilijne siano.

Reszta niech się zatraci i koniom u pyska,
jak wór z owsem i sieczką, w ciemności się trzęsie.
Lampa świeci do boru, moja strzecha niska
jest ze śniegu odarta jak podgardle gęsie.

Ale przecież nie po to jadę takim borem,
gdzie wystarczy zakrzyknąć, a księżyc jak łania
przyjdzie lizać twarz moją pachnącą wieczorem,
aby z domu mojego byle wiatr przeganiał

gęsi śniegu i mrozu osowiałe ptaki.
Jeśli zimę mam przeżyć, niech będzie to zima
wypuszczona jak stado koni spod kulbaki
pałających dokoła ludzkimi oczyma.

Dokąd jadę, pytacie? Ja sam nie wiem dokąd.
Tyle wiem, podróżując w sobie i za sobą,
że jak łeb koński zewsząd kiwa się widnokrąg
i że księżyc mógłby być choinki ozdobą.

Nawet w owej podróży tylko ze słyszenia
znam to wszystko, co we mnie i na mnie się składa.
Jarzębina pod lasem na mróz się odmienia.
Jadę dalej, nie jechać już mi nie wypada.

[Spis treści](#)



Mały poeta

Irkowi i Maszy Iredyńskim

Mały poeta w kożuchu baranim
pachnie żywicą, światłem i tymiankiem.
Wiatrak dramatu obraca się za nim,
muł wyobraźni zaludnia podwórko
dziewczyną, chłopcem, starcem z gramofonem.

**Dziewczyna ręce do góry podnosi,
chłopiec na palcach staje równocześnie.
On jest aniołem, ona jest aniołem.
Idą przez starca zakreślonym kołem
pod liść brzozy, światło i czereśnie.**

**Budują niebo podniesieniem dłoni,
szelestem powiek, pochyleniem czoła.
Kostka o kostkę w gorzkim tańcu dzwoni,
drewniany słowik w gramofonie woła.
A ludzie patrzą z okna wychyleni
i wierzą w niebo budowane tkliwie
z opadających w źrenice jesieni.**

**Mały poeta zasypia na stole,
śnie mu się flety narodowych pieśni.
Obłok jak goździk po naiwnym czole
płynie, pod skórą ciemności szeleści.
Ośli horyzont, nieruchoma rzeka,
nad rzeką ludzie pochyleni nisko.
Wokół czuć mięsem, popiół z nieba ścieka
na rozkopane w dymie kartoflisko.**

**Nic się nie dzieje. Ludzie już widzieli
dziewczynę, chłopca, starca z gramofonem.
Siedzą pod nieba parafialnym dzwonem
w kukułkach, w pawiach drewnianej niedzieli,
zwrócenie do nas półksiężycem czoła.
Z lasu piszczałka niedźwiedzie snu woła.**

[Spis treści](#)



Czego się nauczyłem u Boga i ludzi

Piosenka opuszczonego w miłości

**Miłość jest moim dnem.
Stamtąd wychodzą gwiazdy,
przepiórki i księżycy
tropione lisim snem.**

**Tu się zrodził mój Bóg,
nocą, z mojego żebra,**

na pocieszenie moje.
Przy jednym stole jadłem z nim
i miły był na stuk
porcelany i srebra.

Z naszej woli, rąk i myśli
był klon, rzeka, światło, ptak.
Każdy wiedział potajemnie:
między klonem, rzeką, światłem
ptak powoli się uściśli
w przeczuwany dawno znak.

Głos kramarza:

Łapcie, ludzie, tego łotra,
co mu gnat podpira laska.
Czarcia sztuką, potajemnie
świętych wywiódł nam z obrazka.
Wykił was i zadrwił ze mnie.

Głos żebraka:

Znikli święci spod kościoła,
próżno dziad o litość woła.

Głos tłumu:

Naszego Boga nam skradł.
Spalić go, oblać smołą!
Ogień strawi ciała koło,
woda połknie ognia ślad.

Szydercze antidotum piosenki:

Nadchodzi dzień. Mały mój Bóg
w słomianym kapeluszu, w gaciach,
wchodzi w przydrożny głóg
w podkościelnych postaciach.
Na czułość czekam jeszcze.
Chamstwo mego zenitu
pędzi kamienne deszcze
przez drobne proso świtu.
Leży martwy mój sokół,
lilia, jagnię i sad.
Ziemia pali się wokół,
kształt się gubi i ślad.

[Spis treści](#)



Terminowanie u rzezimieszków

Ostrzenie noży:

Nóż się ostrzy na kości,
na białym kole brzucha,
na czarnym kole krwi.

Ostrze noża próbuje
na małych bębnach mięśni,
na dywizyjnych bębnach drzwi.

Sztuka zabijania:

Trzeba zacząć od matki,
od ojca lub od siostry.
Jak pięknie dymią trzewia,
gdy nocy popiół ostry
z białym czołem się zlewa.
Trzeba zacząć od matki,
aby na starość dla nas,
płaczących nad stokrótką,
pijany sługa w łapach
gołębiom kości łamał.

Wypychanie niemowląt:

Są też wśród nas artyści.
Sztuka dla sztuki,
ład dla ładu.
Dla nich się kredą czyści
zrudziałe ścieżki sadu.
Z rąk ich wychodzą słoje:
ryba, ptak i zwierzę,
ryba, ptak i zwierzę.
Kurczy się ciało moje,
w nim noc początek bierze.

[Spis treści](#)



Dziewczęta czekające na zwiastowanie

1 Archanioł

**Odrywa się od nieba,
od rzeki i od lasu
białego snu korona.
Spala się świeca,
gaśnie gwiazda,
lilia odmyka wnętrze.
Godzina umówiona.**

**A siwi cieśle w sadzie
z jagnięciem na ramieniu
drażą weselne kadzie
w gliny ciemnym milczeniu.**

[Spis treści](#)



2 Macierzyństwo

**Ośleple wzgórze ciała
odmyka się, bije blask.
Jaszczur, niedźwiedź i wilk
poruszają się w nas.**

**Krzyk jest traceniem ciała,
ogień poznaniem drzewa.
Nad ślepyim wzgórzem gołąb
gałąź oliwną śpiewa.**

[Spis treści](#)



3 Jezioro

**Ludzie mówią: jezioro.
Ona: oliwna gałąź.
Idzie sekretną porą,
Jak iść matce przystało.**

**Ludzie mówili: suka.
Śpi mokre szczenię w płachcie.
Dzięcioł po lesie stuka.
Łódkę jezioru sprawcie.**

[Spis treści](#)

Modlitwa

**Jeśli się kiedyś uspokoï wszystko
i czas nie będzie do klasztornych bram
kołatał szcudłem i sierocą miską,
spakuję w kufer, co spakować mam,
odejdę w góry, gdzie sypie się próchno
światła i nocy na milczenie wód,
gdzie ludzie, patrząc, w zapatrzeniu głuchną
trącani w łokieć przez psa jak przez chłód.**

**O los najbliższych pomyłony z trwogi
będę się modlił do brodatych kóz,
aby pod strzechą jak pod niebem mogli
jeść chleb z obrusa bielszego niż mróz.
I koło ścieżek, gdzie noc ostateczna
na łapach czai się jak dziki zwierz,
przypaszę wojska do pożaru miecza
i jak sikorkę ześlę polom deszcz.**

**Jeśli się tylko uspokoï wszystko
i czas nie będzie u pancernych dział
z hełmem na czoło nasuniętym nisko
z mieczem wzniesionym nad ciemnością stał.**

[Spis treści](#)

Jesień, moja sekretna pora

1

**Ćwiczę się na koronie
stokrótki, lilii, róży.
Elektryczny porządek
ciała, mózgu, wątroby
jak trotyl we mnie płonie.**

**Ćwiczę się na koronie.
Staroświecki archanioł**

wywleczony z zakrystii
żałobnie głową kiwa,
odkurzaczem się czyści.

Ćwiczę się na stokrótce.
Płatek po płatku spada.
Sypie się śnieg. Jest zima.
Biegnie we mnie gronostaj.
Już nikt go nie zatrzyma.

Ćwiczę się na koronie.
Lilia odmyka wnętrze:
iskrzy się siarka, miedź i sól.
W błyskawicy wiosennej
u twoich kolan klęczę.

Ćwiczę się na koronie.
Osypuje się róża
Powietrze, chleb i woda
ma smak twojego ciała.
Burza za nami płonie.

Ćwiczę się na koronie.

2

Jesień, powiadam, jesień,
Jak prałat - las w purpurze.
A mnie tak bardzo chce się
na klęczkach czekać przy murze.

I wiem o sobie mniej
Od wzgórz, na których we śnie
wybito we mnie lej
z dwóch boków równocześnie.

We frak się ubrał kmieć.
Beczka jak dzwon otwarta.
Wątrobo moja, świeć!
Nóż wbity, drgnęła karta.

To ona, jednak ona
z żebra i mojej myśli.
W niej się lilii korona
osypie i uściśli.

**Jesień, powiadam, jesień.
Topól zdejmuję frak.
Widać przy piecu pogrzać chce się,
bo idzie za mną na mój znak.**

**I mówię do topoli:
To ja z drugiego żebra jestem
i nic a nic mnie już nie boli.
A ona ufa mi szelestem.**

Jesień, powiadam, jesień.

[Spis treści](#)



Ballada dla młodszego brata

1

**Czym dla nas siostra, matka,
gołębie skrzydło wody,
krucha trzoda z opłatka,
wigilijne pochody
planet, wichru i mrozu?
Jak mosiężna kołatka
nów nam brzęczy u wozu.**

**Przeniesieni cudacznie
w marmur, kamień i drewno,
wiemy w sobie na pewno,
że tej nocy się zacznie
rąk ciosanie i twarzy
byle jakie, jarmarczne
i jak się przydarzy.**

**Baśń, na pewno baśń
kołomyjkom nie znana,
hula w polu jak w karczmie.
A ty z wozu na drodze
w kulejące kolana,
w śpiwór drewna włącz.
W mróz wozy drabiniaste
po polach nas rozwożą.
Jak pod strzechą, pod zorzą**

stawiają. bosych w zaspie.

2

**Jasełkowa prowincja
w wiechciach nowiu i siana
idzie z głową odyńca,
dmucha w dudę i flet.
W na odsiebkę kolana,
w ręce z drewna i w grzbiet
krew z kadzidłem jest wlana.**

**Idą święci od boru
pod paprocią wieczoru.
Idą święci od wód
w chłód jak w mosiądz, w chłód.
A tu księżyc ubogi
ledwie błysnie u drógi,
jakby makiem świat porósł.**

**Przeniesieni cudacznie
w nasze kości i ciało,
lamentują jarmarcznie,
choć podjedli niemało
i za chwilę im zacznie
wół grzać pyskiem wytrwale
rąk skostniałych metale.**

3

**Wigilijne niebiosa
śpią w ciemności na sianie.
W drewnie stopa tkwi bosa,
w drewnie każdy zostanie,
póki święci nad miską
pochyleni są nisko
nad biblijnym siorbaniem.**

**A my do nich podobni
będziemy w noc tę stali
tam, gdzie wiatrak na grobli
chroszczy ciemne snu proso.
I będziemy w oddali
wigilijnym niebiosom
drzemiąc w pas się kłaniali.**

Spis treści



Pieśń o powrocie

**W chłodzie osiczyn, w dymie traw
przed siebie idę i dla siebie.**

**Nad dnem piaszczystym wisi staw,
nad stawem wóz ze zbożem jedzie.**

**W zieleni stawu chłodzę ciało,
wycieram się w iskrzący snopek.**

Co się stać musi, już się stało.

**Pod frakiem chytry drzemie chłopek,
gotów na oklep w każdej chwili,
dudniąc w bok koński gołą piętą,
jechać do ognisk miotających
gwiazdy i lubczyk w gminne święto.**

**I stamtąd nikt mnie nie wywoła
pod światło lampy i rozsądku.**

**Wystarczy zdjąć cylinder z czoła,
aby znów zacząć od początku
tropić z psem żniw skrzypiące koła.**

**Na nic twój pacierz, matko, zda się.
Proboszczem syn twój nie zostanie.**

**Deszcze obmyją ciało ptasie
i blask uderzy z jego czoła
na takie psalmu powołanie,
jakim się zmarłych z nocy woła.**

**Przyjdą doń owe czarne zimy
tropione gorzko przez zwierzęta.**

**On, że ich źrenic głód pamięta,
odda im siano, w którym śpimy.**

**I ptakom odda głowy koło,
może się choć na gniazdo zda,
jeśli i ludziom, i aniołom
wadzi jak rzece ciemna kra.**

**Odtąd na głowie z gniazdem wronim
szedł będzie przez kantyczki wsi.**

Mnisi w jałowcach przyjdą po nim,

**z psalmem się zmiesza skowyt psi.
Ale już furtki skrzypią w sadach
i nocą chłopcy idą za nim
po wypalonych stopą śladach
mrocznym mokradłem, mchem bocianim.**

**Tam on ukryty w mroku liści,
ścierając z twarzy potu sól,
ciemne źrenice im oczyści
zmieszaną z octem żółcią pól.**

[Spis treści](#)



Zima

**Tej wiosny nikt z nas nie doczeka.
Sypie się próchno z krzyku sów
i potajemnie ostrzy rzeka
na kole piachu dziki nów.**

**Barani kozuch nosi zima,
piżmem jej lisi cuchnie ślad.
Jedynie noc za skrzydło trzyma
uciekający w zamieć sad.**

**Siostra, przez lufcik patrząc w oknie,
tłucze w moździerzu mak i wróży.
Nasz dach w rozlanej zorzy moknie
i mróz się iskrzy w wiatru róży.**

**Ojciec rozmawia tylko z psem,
bo w psich źrenicach prócz pokory
wilgotna zieleń pachnie snem
i mchem porośłe dymią bory.**

**A ja od okna odwrócony
czuję na karku nowiu ostrze
i gdy w brzeg biją lodu dzwony,
z gąsiora piję wino gorzkie.**

[Spis treści](#)



Izaak

Naiwni moi bracia, bracia pomyleni.
Przejdą góry nad wami większe od aniołów,
gdy się modlić będziecie do burzy zieleni
z kolanami w popiele porannych kościołów.

Nikt z was głowy nie zwróci w tę stronę tajemną,
gdzie w przydrożnej kapliczce, w drewnie i w kamieniu
Chrystus stopy podnosi i idzie przede mną
z nocą zamiast jagnięcia na nagim ramieniu.

Już go prawie nie widać, choć idzie powoli,
znacząc w piachu niedźwiedzio ułomność cielesną.
Idą deszcze, obmyją go z potu i soli,
idą słońca i z żółci niebiosa obeschną.

Moi bracia okrutni, bracia pomyleni.
Nie dotknąłem was ręką, a Chrystus przeze mnie
idzie wiodąc za sobą krzyk owej zieleni,
w której ojciec na syna miecz wznosi tajemnie.

[Spis treści](#)



Ballada staroświecka

Dlaczego konie, białe konie
i potracony w mrok kabriolet.
Nim z dwóch stron drogi piach zapłonie,
w lesie odezwie się pistolet.

Komu przejażdżka staroświecka
wypadła tędy, gdzie w parowie
Bóg, świecąc zbirom z za przypiecka,
ubiera świerki w czepce wdowie.

Znajoma postać, czyżby mnie
wypadło głową czcić kabriolet,
nad którym wiatr w organy dmie
i krwawi nieba zimny fiolet.

Jeśli to jadę ja, niech koniom
do kopyt przypną podków burze.

**Zbirom ostrzoną w karczmach bronią
lub giętą w miedzi pięścią służę.**

**Nie moja wina, nie wasz wstyd,
że ową panią w kabriolecie
na obnażony w lesie świt,
strzelając we mnie, wydać chcecie.**

**Wszystko uczynić wolno wam,
bo nikt tak dzisiaj staroświecko
nie celebrytuje swoich dam.**

[Spis treści](#)



Północne bębny

Ludwikowi

**Ciemna nienawiść porusza się we mnie.
Nad głową lecą świszcząc białe ptaki.
Organy lasów, wracające znaki
ziemi i nieba nad ułomność czoła.
Kto przejdzie pierwszy przez milczenie wód,
ten mnie jak świątka ze snu pół wywoła.**

**Noce przed nami będą jak klasztory
pełne młodzieńców idących wśród pieśni.
W trawie świt stopą trącony szeleści
i widać piaskiem wybielony stół.
Siadam przy stole odepchnięty psalmem,
jak gdybym suknie i sandały zzuł.**

**Do moich dłoni chleb i nóż podejdzie,
dziecko do moich kolan się przytuli
i płaczem nazwie idących o kuli
cieniem kościołów, psią miłością bram.
Zdrów na umyśle i na ciele zdrów,
północne bębny krwi słowiańskiej znam.**

**A obok z twarzą ukrytą wśród dłoni
siedzi przyjaciel ocalony w smutku.
Blask pada z liści i pies po cichutku
zaczyna warczeć. Siedzący przy stole
wracają w siebie po kamienne maski.**

Gwiazda i wapno świeci na twym czole.

[Spis treści](#)



Białe skrzydła chóru

**Świat mój się składa z rąk u kapelusza,
z ludzi idących między snem i snem.**

**Za mną jak ryba światło się porusza
i ciemność dudni kamienistym dnem.**

**A we mnie biegną nie nazwane jeszcze
ptak, pies i drzewo, ledwie znacząc ślad.
Zielonym: skrzydłem ponad głową deszcze
szumią i wchodzą w uchylony sad.**

**I wtedy widzę w błyskawicy twarz
słoną od deszczu i od płaczu gorzką.
Przebacz mi, matko, jeśli z taką troską
sprowadzam zmarłych na niepokój nasz.**

**Ale kto w nocy chodził jak w habicie
między padliną i krakaniem gniazd,
temu przebaczcie, jeśli nie dyszycie
z ręki do ręki przierzucanych gwiazd.**

**Dla niego popiół, obłok i cień muru,
gdzie starcy siedzą, psy oślepte śpią
i na puzonach aniołowie dmą
stojąc za nimi w białym skrzydle chóru.**

[Spis treści](#)



Królestwo

**Małe królestwo ciała
rządzi się w sobie samo.**

**Armia, jak goździk mała,
pod rąk sklepionych bramą
w płomykach słomy śpi.**

**I są w królestwie zamki
i w zamkach tych zwierciadła.
Miedź lodowata klamki
na ciała dno opadła.
Stoją zamknięte drzwi.**

**Czuję, że ktoś boleśnie
w zwierciadło nachylony
krzyczy do siebie we śnie
z jezior przeciwnej strony,
jakby pękała kra.**

**Nie pójdę, nie otworzę.
Boję się tego głosu.
Ktoś obok stoi z nożem
podniesionym do ciosu.
Krzyk w nocy ciała trwa.**

[Spis treści](#)



Szopka

**Stoją przy drodze klony.
Pod nimi chłopcy niosą
berło, szpaka i świeczkę
jasełkowym niebiosom.**

**Chłopcy śpiewają pieśni,
nad nimi berło błyska.
Malowana jest w pawie
ich i boska kołyska.**

**Jeszcze świeczka się pali,
ale szpak już nie śpiewa.
Chłopcy wracają do wsi,
cień powraca w rdzeń drzewa**

**Tylko jeden, najmniejszy,
niesie szopkę kaleką.
Idąc w sobie zasłania
dziką bestię powieką.**

[Spis treści](#)



*** * * Schyleni w sobie wiekuiście...**

**Schyleni w sobie wiekuiście,
w ciepło zwierzęce nachyleni,
wierzymy w swoje z martwych przyjście,
idąc z przeciwnej nam przestrzeni.**

**A przestrzeń ślepa jest i chłodna,
jak z wód planeta wyciągnięta.
W niej zanurzeni głową do dna
wężymy w sobie jak zwierzęta
do smyczy tropu przywiązane.**

**Obok nas dobroduszość rzeczy
człapie jak śpiący koń u dyszla.
I sroka z pól jak z baśni skrzeczy
nadejście nocy, która wyszła
z nieszporu i basetli boru.**

[Spis treści](#)



Nie śmiem

**Gdybyście do mnie wcześniej przyszli,
nakryłbym dla was w sadzie stół,
spod gwiazd bym narwał mokrych wiśni
i służąc wam, sandały zzuł.**

**I wszystkie dzieci z białych wsi
uczyłbym tej łagodnej pieśni,
którą się tylko świętych czci
i tych, co od nas już odeszli.**

**I żyłbym cicho w leśnym kojcu,
w zabitej zorzą wsi na krzyż,
modląc się, aby po mym ojcu
nie ścięła Biblii w kufrze mysz.**

**Dzisiaj już nawet sobie nie śmiem
uchylić furtki z czapką w ręce
i boję się, że biegnąc we śnie,**

na jawie kark wśród bliźnich skręć,

[Spis treści](#)



*** * * Zboża zżęte, laski gołe... (z Jesienina)**

**Zboża zżęte, laski gołe,
z wód wilgocią i mgłą mżyło.
Za niebieskie góry kołem
ciche słońce się stoczyło.**

**Rozkopana droga drzemie.
Dzisiaj mi się przywidziało,
że niedługo już na zimę
siwą będzie się czekało.**

**Zobaczyłem sam w dzwoniącym,
mglistym gąszczu, na polanie:
ryży księżyc żróbką rżącym
zaprzęgał się w nasze sanie.**

[Spis treści](#)



*** * * Na niebieskim dnie półmiska (z Jesienina)**

**Na niebieskim dnie półmiska
dym miodowy żółtych chmur.
Noc zasnęła. Śpią ludziska,
tylko mnie wciąż trapi ból.**

**Przeżegnany obłokami
słodycz dymu wdycha bór.
W pierścień szczelin ponad nami
kładą palce cienie gór.**

**Na moczarach kwacze czapla,
głośno chlupie topiel błotna,
patrzy spośród chmur, jak kropla,
gwiazda cicha i samotna.**

**Chciałbym spalić w ciemnym dymie
tą samotną gwiazdą las
i z nią zginać tak, jak ginie
w niebie złotej zorzy pas.**

[Spis treści](#)



*** * * Nie przeklinam, nie płaczę, wyklęty (z Jesienina)**

**Nie przeklinam, nie płaczę, wyklęty,
wszystko minie, jak z jabłoni dym,
starym złotem wędnięcia objęty,
już nie będę młody w życiu tym.**

**Ty już teraz nie będziesz tak walić,
serce moje porażone chłodem,
i kraina brzozowych perkali
już nie wciągnie bosych stóp pod wodę.**

**Duchu tułaczy! i ty też na pewno
rzadziej dmuchasz w płomień moich ust.
O, furia źrenic, uczuć wylewność
i młodości utracony gust.**

**Teraz skąpszy stałem się w pragnieniach,
życie moje, czyś ma się przyśniło?
Jakbym zgiełkiem w porannych zieleniach
przecwałował czerwoną kobyłą.**

**Wszyscy my, wszyscy na tym świecie słoma,
cicho z klonów kapie liści miedź...
Rzecz ta będzie wciąż błogosławiona,
że nam przyszło przekwitnąć i mrzeć.**

[Spis treści](#)

Komentarze dotyczące mojej witryny można wpisywać w [Mojej księdze gości](#)
